Nr. 69. Racibórz, Wtorek dnia 14-go Czerwca 1904 r. Rok XVI.

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »**Rolnik**« i »**Ognisko domowe**« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u agentów **1 markę**, z dostarczaniem w dom przez listowego **1,24 mk.**, z pismem dla robotników »**Praca**« **25 fen.** więcej. — **Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą **15 fen.** od wiersza drobnego Naszym czytelnikom udziela się taniej. — Za **reklamy** pod rubryką »Nadesłano« płaci się **30 fen.** od wiersza drobnego.

O powodziach

nad górną Odrą i niedoli powodzian.

Od jednego z naszych światłych czytelników, także dawniej powodzianina, otrzymujemy bardzo obszerne pismo, w którem poruszona jest niejedna nowa myśl i niejedna rzecz jest obszernie wyświetlona. Poniżej podajemy to pismo, brzmi ono jak następuje:

Przyczynę powodzi tłómaczą sobie ludzie w rozmaity sposób. Jużci prawda, że największą przyczyną są nadmierne deszcze, ale przyczyną są także przeszkody, które bieg wody tamują. Gdy bowiem zapytamy starych ludzi, czy i w tamtych dawnych czasach woda tyle robiła szkody co dzisiaj, otrzymujemy odpowiedź że działo się to także, lecz nie tak często. Może, że się mylą, a ja nie mam zamiaru porównywać szczegółowo tamtych czasów minionych z naszymi obecnymi.

Stosunki mieszkańców obsiadłych nad górną Odrą są obecnie wprost nie do wytrzymania. Nietylko bowiem rokroczna powódź ich trapi, ale i jej skutki, jak różne zarazy ludzi, a conajmniej i to nierzadko zarazy bydła, a potem długi, w które mieszkańcy nad Odrą coraz więcej brną, i wiele innych utrapień.

Powiedziałem, że największą przyczyną powodzi to nadmierne deszcze; na to jednak ludzie sposobu nie mają, to bowiem jest w ręku Boga. Druga a nader wielka przeszkoda, to takzwane ostrogi (Buhnen). Jest to rodzaj poprzecznych tam, budowanych z gałęzi, kamieni i żwiru dla umocowania brzegów i utrzymania głębszego stanu wody dla żeglugi. Te tamy ciągną się nieraz do środka rzeki, mniej-więcej 20 do 30 metrów, stosownie jak tego potrzeba lub położenie brzegu wymaga. Obecnie buduje owe tamy fiskus, dawniej tego nie było. Kto bowiem chciał swoje brzegi podrywane przez wodę umocować, musiał to sobie sam zrobić, co zaś połączone było z wielkiemi kosztami; a więc rzadko który gospodarz mógł zdobyć się na taki kosztowny a daremny wydatek. Nazwa wydatek daremny niejednemu wydawać się będzie nieodpowiednią; rzeczywiście!, ale jakże to nazywać? Każdy przecież przyzna, że jeden jedyny gospodarz małorolny nie mógł sam budować tak mocno, jak to obecnie czyni fiskus, a więc często co wybudował przez dzień, to sobie woda w nocy zabrała.

Ale nietylko owe dawne z tak wielkiem mozołem zbudowane umocnienia brzegów i tamy zabierała woda; owszem, posuwała swoją gwałtowność tak daleko, że częto we wielu miejscach zabierała sobie kawał ziemi, a nieraz zdarzało się, że zabrała w stosunkowo krótkim czasie nawet po kilka lub kilkanaście mórg. Nasi przodkowie zatem w minionych czasach nieraz widzieli Odrę innem płynącą korytem. Nie byli zatem pewni, — kiedy przy powodzi n. p. na wiosnę podczas tajania śniegów woda występowała z swych brzegów — czy ta woda znowu do swego dotychczasowego wstąpi koryta. Niekiedy bowiem zdarzało się przeciwnie, a do dziś można owe stare koryta Odry oglądać; jedne dawno już wyschłe, inne jeszcze do dziś wodą napełnione, a powszechnie starą rzeką zwane.

W ten sposób obdzierała Odra swych sąsiadów, bo dosięgała najwięcej tych właścicieli, których grunta dochodziły aż do brzegu rzeki. A więc już i z tego względu gospodarze żadnych ostróg nie budowali, a Odra miała nurt i bieg samorodny, niczem nie tamowany. To też woda występowała o wiele rzadziej ze swych brzegów, n. p. na wiosnę podczas tajania śniegów, podczas ciągłych i długotrwałych deszczów albo też jesienią, kiedy już było po żniwach. Nie robiła ona więc tyle szkód w zabieraniu i niszczeniu żniw, a mieszkańcy cokolwiek oddaleni od brzegów nie wiele te szkody nawet odczuwali.

Kiedy zaś fiskus zajął się uregulowaniem brzegów rzeki i budową ostróg albo tam, zostało koryto Odry raz na zawsze oznaczone i nie może już Odra jak dawniej podrywać swych brzegów. Ale za to owe tamy są dla biegu wody tak wielką przeszkodą, że za lada większym deszczem Odra już swe wody ponad brzegami swemi toczy, zabierając a niszcząc wszystko, co tylko na przeszkodzie staje. To też weszło w użycie przysłowie, że kiedy Odra wyleje, trzeba uciekać jak złodziej ze swoją zdobyczą.

Odra kiedy jeszcze nie była zabudowana setkami ostróg, miała koryto wolne; prąd wody zabierał ze sobą wszelki piasek i muł, lub go wyrzucał w nizinach na brzegi. Obecnie poza ostrogami muł i piasek osiada się i koryto powoli zanosi się, staje się coraz płytsze i dla szybkiego spływu wody bardzo niedogodne. Nic więc dziwnego, że Odra szybko wzbiera i wylewa.

Niech nikt jednak nie sądzi, jakobym był przeciwnikiem ostróg; są one dla ratowania brzegów potrzebne, ale potrzeba je inaczej budować; powinny być mianowicie krótsze i nie w poprzek rzeki, ale ukośnie budowane. — Prócz tego należy umiejętnie Odrę ogroblować porządnie razem z ujściami dopływów, aby w ten sposób nie dopuścić do zalewania olbrzymich obszarów pól i łąk.

Przed laty, kiedy wielki przemysł nie był jeszcze tak rozwinięty, jak dziś, szkody wylewów Odry, choć by i wielkich, nie były tak straszne jak obecnie. Z rozwinięciem się przemysłu, wszelkie szkodliwe dla roślinności odpadki i ścieki rozmaitych fabryk znajdują swe ujście w Odrze. Wody odrzańskie są więc zanieczyszczone i szkodliwe dla rolnika. — Również dawniej nie używali rolnicy sztucznych nawozów. Gdy obecnie Odra wyleje, zanieczyszczone wody wsiąkają jeszcze wiele części z rozmaitych tych nawozów, i w ten sposób zalewają łąki i pastwiska.

Powiadam więc, kiedy tego wszystkiego jeszcze nie było, prędzej rolnik poszkodowany powodzią mógł swoją zanieczyszczoną od wody paszę, a choćby z biedą, kiedy już innej rzeczywiście nie było, jako-tako jeszcze jako paszę zużytkować; w najgorszym już razie można było taką paszę zużyć z dobrym skutkiem jako ściółkę i nawóz. Obecnie zaś nie można ani nawet marzyć o tem. Ktoby bowiem i dzisiaj jeszcze inwentarz swój taką porcyą paszy chciał uraczyć, naraziłby inwentarz na niechybne niebezpieczeństwo a siebie w danym razie na znaczną stratę.

Pochodzi to stąd, że woda wystąpiwszy podczas powodzi na pola, nawożone nawozem sztucznym, albo do zbiorników rozmaitych zakładów przemysłowych, zabiera różne trujące rzeczy ze sobą, ażeby je w innem miejscu, na łąkach i pastwiskach, w części zostawić.

W ten sposób łąki i pastwiska po każdym zalewie wodą odrzańską są w dzisiejszych czasach niejako zarażone i niebezpieczne. Jeżeli się taką zarażoną paszą później inwentarz pasie, to niepodobna ustrzedz się przed nieszczęściem. Naturalnie rolnik-powodzianin często z biedy podaje bydlu taką paszę niezdrową, narażając dobytek na niebezpieczeństwo. Kiedy następnie inwentarz zacznie chorować, a nawet jedno lub drugie bydlę padnie, wtedy klęska rolnika jest całkowita.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lekarze polscy

i kilku niemieckich z Wielkiego Księstwa Poznańskiego wystosowali przed niedawnym czasem list do Izby lekarskiej w Poznaniu. W podaniu tem skarżyli się ci lekarze na niejednych »kolegów« Niemców, którzy to przynęceni zapomogami rządu lub Towarzystwa hakatystów, osiedlają się w małych miasteczkach lub wioskach na to tylko, aby miejcowym lekarzom polskim odbierać utrzymanie. Żądali tedy lekarze polscy, żeby lekarzom, pobierającym zapomogi z kas haka-

Dziwne przygody.

65)

Nieznajomi przybyli na wyspę w chwili największego przypływu morza. Sporo jednak czasu upłynęło zanim powrócili z wycieczki w głąb okolicy, tymczasem wody opadły, a łódź ich została na piasku. Dwaj ludzie zostawieni dla strzeżenia łodzi pijani, jak się później dowiedziałem, zasnęli, a gdy się obudzili, było już po odpływie, łódź zaś ugrzęzła tak mocno w piasku, że niepodobieństwem było ruszyć ją z miejsca. Na wołanie owych dwóch zbiegli się inni i wspólnemi siłami próbowali zepchnąć łódź na wodę. Gdy się jednak przekonali, że rzecz jest trudna, z właściwą marynarzom lekkomyślnością dali pokój i położyli się na trawie dla odpoczynku, lub też rozbiegli po wyspie. Wtedy usłyszałem zupełnie wyraźnie, jak jeden z nich wołał po angielsku do któregoś, co jeszcze pracował przy łodzi: »Daj jej pokój, jakóbie, gdy nastąpi przypływ, sama ruszy, nie warto się przy niej trudzić!« Nie miałem już zatem teraz żadnej wątpliwości, że przybysze są Anglikami.

Nie wychodząc z ukrycia, bacznie wszystko dalej śledziłem. Przekonawszy się, że czekać będą na przypływ, mający nastąpić dopiero za dziesięć godzin, postanowiłem wysunąć się o zmroku ze swego schronienia i podejść do nich bliżej, aby się z podsłuchanych rozmów dowiedzieć, kim są i jakie mają zamiary. Na wszelki wypadek przygotowywałem się do walki i to o wiele starannej, niż do poprzednich rozpraw z dzikimi, wiedziałem bowiem, że tym razem mam do czynienia z daleko groźniejszym przeciwnikiem. Zacząłem się zbroić wraz z Piętaszkiem, doskonałem już teraz strzelcem.

Zmieniłem plan i postanowiłem nie czekać nocy, ale zbliżyć się do nich, korzystając z nieobecności tamtych i spytać, co to wszystko znaczy.

Niepostrzeżony szedłem ku nim wraz z Piętaszkiem. Nie chcąc przerazić ich nagle swym widokiem, stanąłem za nimi i zawołałem głośno po hiszpańsku: »Kto jesteście?« Drgnęli na mój głos, a gdy, odwróciwszy się, ujrzeli moją straszną postać, poczęli zrywać się, by uciekać. Wtedy odezwałem się po angielsku: »Nie lękajcie się, panowie! Być może, że nadchodzi wam niespodziewana pomoc, a przyjaciel jest o wiele bliżej, niż sądzicie!«

— W takim razie przychodzi on chyba z nieba, bo od ludzi nie spodziewamy się już pomocy — odrzekł jeden z nich smutnie.

— Wszelka pomoc, mój panie, przychodzi z nieba — odpowiedziałem mu — ale tymczasem opowiedzcie mi w czem dopomódz wam mogę? Widziałem, jak was wywlekano z łodzi i znęcano się nad wami, a nawet zdaje mi się, że jeden z tamtych usiłował was zamordować. — Na te słowa jeden z nieznajomych zwrócił ku mnie wzrok zalzawiony i zawołał, drżąc ze wzruszenia:

— Ludzkaż to mowa, czy głos z Nieba pochodzący? Jesteś człowiekiem śmiertelnym, czy aniołem od Boga zesłanym?

— Panie — odparłem śmiejąc się — gdyby podobało się Bogu przysłać anioła na wasz ratunek, to wyglądałby on zapewne trochę inaczej niż ja i piękniejby był przybrany i inaczej uzbrojony. Człowiekiem jestem, rodakiem waszym i z serca pragnę wam dopomódz. Dwóch nas jest tylko — tu wskazałem na Piętaszka — ale mamy broń i naboje i gotowi jesteśmy użyć ich dla waszej obrony. Powiedzcie, w czem wam mogę pomódz i w jakieście to nieszczęście popadli.

— Zawiele czasu zabrałaby opowieść o naszych przejściach, przeto tylko w krótkich słowach powiem wam, panie, że jestem kapitanem owego okrętu, co stoi tam na kotwicy, i że załoga moja się zbuntowała. W pierwszej chwili chciano mnie zamordować, później skrępowanego wyrzucono na ten ląd razem ze sternikiem i jednym z podróżnych. Mniemaliśmy, że wyspa ta jest bezludna, że tu z głodu pomrzemy, a i teraz nie wiemy, jak się ratować.

— Gdzież są te łotry — spytałem oburzony.

— Zapewne śpią w lesie; byleby tylko nie usłyszeli naszej rozmowy, boby nas wszystkich wymordowali.

— Czy mają broń palną?

— Dwie tylko strzelby, trzecią zostawili w łodzi.

— W takim razie damy im radę, wierzcie mi! Mamy ich pozabijać śpiących, czy też skrępować i

tystów lub kas rządowych, odebrać prawo wyborów do Izby lekarskiej. Kto bowiem pobiera zapomogi, i jałmużny, ten nie ma prawa do wyborów jakichbądź.

Zarząd Izby lekarskiej odpowiedział na te słuszne skargi w tonie rozdrażnionym, a nawet oświadczył, że nie odda sprawy tej Izbie lekarskiej pod obrady, bo niby to podanie oparte było na posądzeniach i było wynikiem »dążeń agitatorskich«.

Jeżeli jednak Zarząd tej Izby lekarskiej sądził, że taki wygawor zamknie lekarzom polskim gęby i sprawę przez nich poruszoną, tak przykrą dla ogółu niemieckich lekarzy, ubiję, to się grubo przerachował.

Oto lekarze polscy, a z nimi i niejedni niemieccy, na odprawę tę odpowiedzieli nowem podaniem, które jest, jak to się mówi, solone i pieprzone, a w dodatku zapowiedzieli, iż do wszystkich Izb lekarskich w Niemczech roześlą sprawozdania z przebiegu tej sprawy.

Dla braku miejsca nie możemy tutaj podawać tego nowego podania w dosłownem brzmieniu, więc poprzestaniemy na streszczeniu:

Odpowiedź Izby lekarskiej na podanie lekarzy polskich z dnia 8-go marca wypadła niepomyślnie dla wnioskodawców z tej przyczyny, że Zarząd Izby lekarskiej jakoś nie wyrozumiał, o co w owem podaniu chodzi, a dalej z tej przyczyny, że tenże Zarząd omija stanowisko i zadanie Izby lekarskiej.

Lekarzom polskim nie chodziło o to, aby przez owe podanie lekarzy niemieckich stawić przed sąd honorowy, bo gdyby tego chcieli, toby wymienili nazwiska obwinionych. Nie uczynili tego jednak, bo nie chodziło im o denuncyowanie osób, ale o naprawę stosunków, jakie zakradły się do stanu lekarskiego, a które muszą prowadzić do spaczenia pojęć o lekarskiej koleżeńskości i godności, oraz do poniżenia zawodu lekarskiego do rodzaju narzędzia politycznego.

Zadaniem lekarza jest oddanie się na usługi cierpiących bez względu na narodowość i wiarę. Żeby to zadanie wypełnić, powinni lekarze współpracować jako koledzy.

Jeżeli zaś jakiś lekarz nie zdobywa sobie stanowiska z własnej siły, ale przez zapomogi tajnych funduszów rządowych albo z towarzystw politycznych i jeżeli osiedla się nie tam, gdzie jest potrzeba pomocy lekarskiej, ale tam, gdzie chodzi o wyparcie już osiadłych kolegów, to takie postępowanie nie zgadza się ze zadaniami stanu lekarskiego.

Lekarze, którzy pobierają tego rodzaju wsparcia, nie przyjmując za to żadnych obowiązków zawodowych, robią kolegom swoim nieczystą konkurencyę i kalają godność stanu lekarskiego.

Czy lekarzy takich stawiać można na równi z osobami, pobierającemi publiczne wsparcie, w to lekarze polscy wchodzić nie chcą, ale stwierdzają, że ze względu na godność stanu zachowanie ich jest jeszcze gorsze. Wsparcie dla ubogich pobierają bowiem tylko osoby nieszczęśliwe i do pracy niezdolne; tacy lekarze zaś są zdolni do pracy, a mimo to przyjmują wsparcie.

Stosunki te są niezdrowe i powinny być przez Izbę lekarską naprawione, bo obowiązkiem jej jest rozstrząsać wszelkie sprawy zawodowe i bronić interesów stanu lekarskiego. To też słusznie pierwsze podanie zwrócone było do Izby lekarskiej, a nie zostało podyktowanem dążnościami agitatorskiemi, jak zarzucił nam Zarząd Izby lekarskiej. Zarzut ten jest bezpodstawny, bo podanie to podpisali także lekarze narodowości niemieckiej.

Jeżeli podanie pierwsze nie zostało oddanem pod obrady Izby lekarskiej, to stało się to wbrew prawu, bo Zarząd niema prawa odpowiadać na własną rękę na podania, zwrócone do Izby lekarskiej, nie przedłożywszy go Izbie lekarskiej samej.

Forma odpowiedzi na pierwsze podanie zawiera nieuprawnioną krytykę, przeciwko której wnioskodawcy-lekarze z całą stanowczością protestują. Sprawy tej nie należy uważać za ubitą, bo wnioskodawcy prześlą wszystkie pisma, w sprawie tej wymienione, wszystkim Izbom lekarskim niemieckim, aby wszyscy lekarze państwa niemieckiego dowiedzieli się, jakie stosunki panują u nas na polu koleżeńskości i w jaki dziwny sposób Zarząd poznańskiej Izby lekarskiej traktuje sprawy zawodowe lekarskie i broni honoru stanu lekarskiego.

Oto treść owego nowego podania lekarzy polskich.

Ciekawiśmy, na jaką odpowiedź zdobędzie się teraz Zarząd Izby lekarskiej wobec tych tak jasnych i przekonywających wywodów!

Wojna japońsko-rosyjska.

Wieść o rzekomym pochodzie armii generała Kuropatkina ku południowi na odsiecz Port-Artura przycichła na razie. Nasuwa to przypuszczenie że wiadomości te były bezpodstawne lub co najmniej przedwczesne. Gdyby bowiem wielka ta armia ruszyła rzeczywiście na odsiecz oblężonej fortecy, w takim razie nadeszłyby dotąd doniesienia o jej pochodzie, względnie o jej starciach z podjazdami japońskiemi.

Z wiadomości, jakie nadeszły w ostatnich dniach, wnosić można że generał Kuropatkin nie wyruszył śladem Stakelberga do Port-Artura, lecz zwrócił się nagle z całą swoją armią ku wschodowi przeciwko pierwszej armii japońskiej pod wodzą generała Kurokiego i w tym kierunku rozpoczął już czynność zaczepną.

Potyczki.

Kuropatkin przysłał do Petersburga telegramy o nowych potyczkach, jakie zaszły w dniu 7 czerwca br. — Telegramy te urzędowo zostały ogłoszone i brzmią w streszczeniu:

Pod Tasanho otoczył niewielki oddział japoński z armii generała Kurokiego przednią straż kozacką, lecz został odparty. Rosyanie w tej potyczce nie ponieśli rzekomo żadnych strat. — Krwawszą była druga, stoczona na wielkiej drodze do Liaojangu. Tam po stronie rosyjskiej poległ kapitan Liaczko z dwoma żołnierzami, podczas gdy pięciu innych odniosło rany. I ta potyczka skończyła się odwrotem Japończyków. — Mniej pomyślnym, według raportu Kuropatkina, był przebieg i rezultat trzeciej, najkrwawszej w dniu tym walki. Ze strony japońskiej brała w niej udział cała brygada, a celem jej ataku było wyparcie dywizyi kozaków, zajmującej na prawem skrzydle armii Kurokiego miejscowość Saimatsi. Atak ten powiódł się Japończykom najzupełniej. Raport rosyjski donosi, że kozacy zniewoleni byli cofnąć się po stracie dwóch oficerów i 100 żołnierzy w zabitych i rannych. Zatem Saimatsi znajduje się już w rękach japońskich.

Z Port-Artura

Komendant Port-Artura wezwał w ubiegły poniedziałek ludność chińską Port-Artura, aby jeżeli chce, opuściła fortecę. Cała prawie ludność chińska Port Artura skorzystała z tego pozwolenia opuszczenia miasta i we wtorek odpłynęła na statkach chińskich. Na okręty wsiadali Chińczycy w zatoce zachodniej, by nie mogli widzieć, co się dzieje w porcie wojennym. Na udzielenie im tego pozwolenia wpłynęła zapewne ta okoliczność, że kilka dni przedtem wtargnęli do twierdzy szpiegowie japońscy, którzy rozrzucili proklamacyę, przyrzekającą Chińczykom wielkie nagrody, jeżeli podczas szturmu na Port-Artur pomagać będą Japończyków i z tyłu napadną na Rosyan.

Potyczka pod Siujan.

Urzędowy telegram donosi z Petersburga: Japończycy rozpoczęli 7 bm. marsz ku Siujan na drodze z Takuszan do Fengwanczengu. Dnia 8 bm. oddział japoński, złożony z jednej brygady piechoty, dwu bateryi górskich i pięciu szwadronów konnicy, uszykował się do ataku na Siujan w oddaleniu 8 klm. od miasta. Kozacy, którzy obsadzili wąwóz musieli się po dwugodzinnej walce cofnąć. Nasza artylerya otworzyła ogień na wąwóz i wstrzymała marsz Japończyków. Japońska baterya górska, ustawiwszy się na południe rozpoczęła ogień, lecz wkrótce musiała zamilknąć z powodu ognia naszych bateryi. Podczas walki spostrzegliśmy nagle, że japońska piechota znajduje się na północnym wschodzie od Siujan i zagraża naszej linii odwrotowej. Z tego powodu kozacy opuścili Siujan.

Po naszej stronie ranni: naczelnik kozaków Szremisionow, kapitan Komarowski i pułkownik sztabu generalnego Posokow. Jak się zdaje, kozacy stoczyli potyczkę z wojskami japońskiemi, należącemi do X dywizyi.

We walce koło Tasanho, stoczonej 7 bm., mieliśmy jednego strzelca rannego, podczas gdy Japończycy stracili około 40 ludzi rannych i zabitych.

Co tam słychać w świecie.

Niemcy. Z Afryki południowo-zachodniej, gdzie wre powstanie Hererów, przybyło kilku kolonistów niemieckich do Berlina, gdzie wobec dziennikarzy i kilku posłów oświadczyli, że powstaniu Hererów w Afryce winien jest rząd, — że szkody kolonistów wynoszą od 6 do 7 milionów marek. Charakter powstania nosi cechę narodowej nienawiści; Hererowie mordują bowiem tylko Niemców, Burom i Anglikom dają spokój. Hererowie są dobrze uzbrojeni bronią, jaką otrzymali z granicy portugalskich kolonii.

— W komisyi sejmowej, obradującej nad nowym projektem osadniczym, rozpoczęto pracę w piątek. — Poseł Büsse twierdzi, że § 13b nie sprzeciwia się konstytucyi. — Poseł polski dr. Dziembowski wystąpił przeciw temu twierdzeniu Büssego, twierdząc, że paragraf ten z ustawami państwowemi pogodzić się nie da. Projekt o osadnictwie z § 13b nie jest postępem, ale cofnięciem się — nie jest uzupełnieniem, ale ograniczeniem przepisów prawnych. Projekt zawiera wiele prawnych błędów.

Poseł Peltasohn nie zgadza się na wywody dr. Dziembowskiego, twierdząc, że należy wzmocnić niemczyznę na wschodzie. Przyznaje jednak, że projekt jest ograniczeniem wolności obywatelskiej. Rząd powinien był jasno powiedzieć, że osadnictwo ma być zakazanem dla Polaków. — Poseł centrowy Roeren szeroko wykazał, że projekt ze swym § 13b sprzeciwia się konstytucyi. — Przeciw Roerenowi wystąpił poseł Klitzing.

Następnie minister dla spraw wewnętrznych przemawiał za projektem, przyznając, że ma on podnieść niemczyznę, że ma zabronić a przynajmniej ograniczyć osadnictwo polskie. — Występował też minister przeciw wywodom posła Dziembowskiego. — Tajny radzca Wedow z ministerstwa sprawiedliwości popierał wywody ministra, twierdząc, że projekt nie sprzeciwia się konstytucyi.

Wywody ministra i Wedowa zbija świetnie poseł Roeren, wywodząc, że przed uchwaleniem tego projektu zmiana konstytucyi jest konieczną.

Dalej przemawia za projektem jeszcze p. Wedow, a przeciw jego wywodom p. Dziembowski. — Poseł polski p. Czarliński wystąpił ostro przeciw wywodom ministra, który twierdził, że od lat 30 potrzebne są prawa wyjątkowe przeciw Polakom. P. Czarliński zastrzega się energicznie przed rzucaniem niczem nie usprawiedliwionych podejrzeń na Polaków.

Minister Hammerstein wskazuje na wielkie niebezpieczeństwo »Sokołów« i twierdzi ponowanie, że projekt nie sprzeciwia się konstytucyi. — Reszta członków komisyi była za projektem antypolskim.

---

uwięzić? — Wtedy kapitan powiedział mi, że wśród zbuntowanych marynarzy jest dwóch przywódców skończonych łotrów, z którymi należy postąpić jak najsurowiej. Reszta załogi powróci niechybnie dobrowolnie do posłuszeństwa, jeżeli hersztowie zostaną schwytani i ukarani. Na żądanie, aby mi tych hersztów wskazał, zauważył, że nie może tego uczynić z tak wielkiej odległości, że zresztą w zupełności zastosuje się do tego co zarządzę. »A więc przedewszystkiem schronimy się do lasu« — rzekłem — »tam się naradzimy, zanim tamci się pobudzą« — i skryliśmy się wszyscy w gęstwinie.

Gdyśmy się wszyscy w gęstwinie ukryli — »Posłuchaj mnie, panie« — rzekłem — »sam widzisz, że dla uratowania was dobrowolnie narażam się na niebezpieczeństwo, w zamian jednak żądam od was obietnicy...« Uprzedzając myśl moją, zaczął mnie kapitan zapewniać, że w razie, gdyby mu się udało odzyskać okręt, odda go pod moje rozkazy i sam z towarzyszami dopomagać mi będzie we wszystkiem jak najgorliwiej. »Tyle nie wymagam« — odpowiedziałem — »musicie tylko przystać na dwa podane przezemnie warunki: pierwszy, że póki będziecie na tej wyspie nie przywłaszczycie sobie władzy, nie uczynicie nic na moją szkodę, a powierzoną wam broń zwrócicie mi na żądanie; drugi, że w razie odzyskania okrętu, zabierzecie mnie i mojego towarzysza bezpłatnie do Anglii«. — Kapitan po wiele razy upewniał, że jak najchętniej spełni tak słuszne żądania, dodając przy tem, że na wieki wdzięczny mi pozostanie za tę pomoc niespodziewaną. »Dobrze« — odrzekłem. — »Macie więc oto trzy strzelby, proch i kule i powiedzcie co zamierzacie czynić«. — Kapitan podziękował i odpowiedział, że poddają się wszyscy pod moje rozkazy. Na to odrzekłem, że najlepiejby było zaskoczyć śpiących znienacka i dać do nich ognia; kogo kula nie trafi, temu darujemy życie. Ale kapitan z wielkim spokojem powtórzył, że przedewszystkiem pragnąłby uniknąć rozlewu krwi, uważa jednak za konieczność ubezwładnienie obydwóch hersztów. Jeśli tym łotrom uda się wymknąć, to sprowadzą całą załogę ze statku a wtedy będzie już po nas! Poprosiłem tedy kapitana aby z towarzyszami swymi zrobili to, co uznają za najwłaściwsze.

Tymczasem usłyszeliśmy jakiś szmer. To zbuntowani marynarze pobudzili się; dwóch powstało z ziemi. »Czy to hersztowie?« — spytałem kapitana. —»O nie« — odpowiedział. — »W takim razie sama Opatrzność sen im przerwała; niechże zostaną przy życiu, ale sam sobie będziesz winien, jeżeli hersztowie także przebudzą się i umkną.« — Wtedy zachęcony przezemnie pochwycił za strzelbę i pistolet i podążył wraz z towarzyszami ku śpiącym buntownikom. Jeden z nich obudził się i krzyczeć zaczął, budząc innych, ale w tejże chwili dwaj towarzysze kapitana dali ognia, mierząc w hersztów i obu trafili. Jeden z tych nędzników padł na miejscu, drugi był ciężko ranny. Kapitan pośpieszył ku niemu wołając, aby za grzechy żałował i Bogu duszę polecił, ale ten już przemówić nie mógł i skonał po kilku minutach. Pozostali widząc, że nas jest więcej, poddali się bez oporu błagając o darowanie im życia, na co kapitan przystał pod warunkiem, że przyrzekną poprawę i pomogą mu do odzyskania władzy na statku. Godząc się na to, kazałem ich tylko powiązać i trzymać w pętach, dopóki pozostaną na wyspie. Tymczasem Piętaszek ze sternikiem okrętowym pośpieszyli do łodzi, by pozabierać żagle i wiosła. Słysząc strzały, nadeszła wkrótce reszta zbuntowanych marynarzy. Widząc, co się stało, poddali się bez oporu i dali się powiązać. Tak więc zwycięztwo nasze było zupełne.

Dopiero teraz można sobie było opowiedzieć wzajemne nasze przygody. Ja zacząłem pierwszy. Kapitan nie mógł wyjść z podziwu, słysząc, jak cudownie zostałem ocalony, jak utrzymałem się przez lat tyle na tej samotnej wyspie, zdobywając sobie stopniowo wszystko, co jest potrzebne do życia. Wzruszył się też niezmiernie myślą, że Bóg trzymał mię tu jakby umyślnie na to, by jego wybawić. Następnie zaprosiłem gości do swego mieszkania. Zastawiłem przed nimi, co miałem najlepszego w domu. Posiliwszy się, zaczęli zwiedzać moje schronienie, przypatrując się wszystkiemu z wielką ciekawością. Kapitan podziwiał zwłaszcza obwarowanie mej zagrody i doskonałe zasłonięcie jej przed wzrokiem ludzkim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szwajcarya. W piątek ubiegły w południe strzelał w Bernie szwajcarskiem poddany rosyjski inżynier Konicki do ambasadora rosyjskiego Szadowskiego. Kula ugodziła ambasadora w głowie. Ambasadorowi odniesiono pod opiekę lekarzy, którzy mają nadzieję utrzymać go przy życiu, gdyż kulę zdołano wyjąć. Inżynier Konicki aresztowano. Powodem zamachu ma być, że Konicki czuje się niby pokrzywdzony przez rząd rosyjski, od którego za pośrednictwem Szadowskiego nadaremno żądał odszkodowania. Ambasador Szadowski mieszka stale w Genewie i przybył tylko na dni kilka do Berna.

Na Bałkanach przyszło do przymierza między Serbią a Bułgaryą. Przymierze zostało już podpisane. Aby nie drażnić Austro-Węgier, Serbia i Bułgarya zawarły to przymierze we formie traktatu handlowego, lecz oprócz umowy jawnej, istnieją tajne paragrafy, redagowane podczas zjazdu między królem serbskim Piotrem a księciem bułgarskim Ferdynandem w Nisie. Na mocy owych tajnych paragrafów Serbia i Bułgarya są obowiązane do wzajemnej pomocy zbrojnej na wypadek, gdyby Austro-Węgry w ten albo inny sposób naruszyły na Bałkanach obecny stan rzeczy.

Turcya. Nieszczęśliwi Armeńczycy, których tysiącami całemi mordują znowu Turcy w Azyi Mniejszej, bodaj znajdą poparcie u mocarstw europejskich. O tych zbrodniach, wołających o pomstę do nieba, była mowa zeszłego poniedziałku w angielskiej izbie poselskiej. Zainterpelowany podsekretarz stanu spraw zagranicznych odpowiedział, że konsulowie Anglii, Francyi i Rosyi wzięli tę krwawą sprawę w rękę i zdali się do miasta Musz. Nic wszakże nie wskórali, gdyż z dzikiemi bandami Kurdów nie potrafili się im układać. Rządowi tymczasem tureckiemu, którego pomocy zawezwano, zupełnie jest obojętnem, że jego poddani chrześcijańskiej religii padają ofiarami fanatyzmu mahometańskiego. Przypomnieć tu należy, że taką samą rzeź, jak dzisiaj, sprawił w r. 1896, i to na rozkaz samego sułtana, turecki motłoch uliczny wraz z żołdactwem pomiędzy Armeńczykami w samym Carogrodzie. I wówczas, prócz Ojca św. Papieża Leona XIII, żadne z mocarstw europejskich nie ujęło się za tem najnieszczęśliwszym z narodów chrześcijańskich. Było w Europie dużo wrzawy i hałasu, ale żadnej pomocy — i Turcyi te zbrodnie uszły bezkarnie.

Już

można zapisywać **»Nowiny Raciborskie«** na trzeci kwartał tak na poczcie, jak i w naszych agenturach. Od 15 do 25 bm. przyjmują już listonosze przedpłatę na gazetę.

Wielu jest jeszcze takich, którzy latową porą, zwłaszcza podczas żniw, znajdują wymówkę, iż nie mają czasu do czytania. Do takich ludzi zastosować można staropolskie przysłowie: Kto chce psa uderzyć, ten kij znajdzie; nie chce im się czytać, dla tego wymawiają się brakiem czasu, chociaż na przeczytanie gazety przy dobrej woli znajdzie się w tygodniu zawsze wolna chwila, nie w inny dzień, to w niedzielę po południu. Zresztą korzyści osiągnięte z czytania gazety z pewnością zrównoważą zmudę czasu poświęconego na to i mały stosunkowo wydatek. A jeżeli człowiek troszczy się o pokarm dla ciała, tem więcej powinien się troszczyć o zdrowy pokarm duchowy dla umysłu.

»Nowiny Raciborskie« kosztują na kwartał na poczcie i w agenturach

tylko 1 mk.,

z odnoszeniem do domu 24 fen. więcej.

Przyjaciół naszych i zwolenników prosimy gorąco o polecanie »Nowin« w kółkach swych krewnych i sąsiadów.

Na życzenie przesyłać będziemy do końca kwartału za darmo egzemplarze na okaz pod wskazanym adresem.

Rozszerzajcie „Nowiny Raciborskie!“

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 13-go czerwca 1904.

— **Komisya** sejmowa, zajmująca się przejrzeniem i omówieniem projektu o regulacyi rzek, zwłaszcza Odry, ukończyła w piątek swe obrady. Spodziewać się należy, że cały projekt teraz niebawem przyjdzie do sejmu dla całkowitego uchwalenia. W komisyi największe trudności robiło pytanie, kto właściwie ma ponosić koszta regulacyi rzek i jak te koszta podzielić.

— **Ciekawy wyrok.** Z doręczonego »Dziennikowi Berlińskiemu« wyroku I izby karnej w Berlinie w procesie przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi p. Oźdźiewiczowi i wydawcy p. Rosemu o trzy rzekomo niebezpieczne pieśni polskie, podajemy kilka charakterystycznych ustępów:

»Kieszonkowy Śpiewnik berliński« zawiera 61 pieśni w języku polskim. Trzy z nich — nr. 3, 47 i 48 — są podburzającej treści.

»Pieśń pod numerem 3 z napisem »Mazurek trzeciego maja« sławi konstytucyę 3 maja z roku 1791 w którym to dniu tak zwany sejm czteroletni 1788 — 91 przyjął i zatwierdził nową konstytucyę. Naród polski zaprowadził w niej dobrowolnie ważne reformy polityczne, zaprowadził monarchię dziedziczną, zniósł »liberum veto« i konfederacyę, zaprowadził równy podział praw państwowych i inne reformy, przez które myślał się utrzymać jako państwo żywotne. Koniec pieśni zawiera prośbę do Boga, żeby 3 maj powrócił.

»Jeżeli oskarżeni powołują się na to, że opiewane w pieśni narodowe odrodzenie oznacza tylko odrodzenie pod względem moralnym, etycznym, bez jakiegokolwiek aktu gwałtu, to na ich zapatrywanie zgodzić się nie można. Pragnienie bowiem powrotu dnia 3 maja może w obecnych warunkach spełnić się tylko wtedy, jeżeli odbudowaną zostanie zostanie Polska jako państwo samodzielne z własną konstytucyą. To zaś można urzeczywistnić tylko w drodze zwycięskiej wojny, prowadzonej przeciw 3 państwom podziałowym. Odbudowanie Polski jest zatem bez użycia gwałtu niemożliwem. Pieśń ta więc może u Polaków wywołać podrażnione usposobienie (gereizte Stimmung) względem niemców. Potrzeba tylko drobnej okazyi, żeby przy lada sposobności podniecone umysły Polaków doprowadziły ich do gwałtów przeciw niemcom.

»Ten sam podburzający charakter mają także pieśni nr. 47 »Marsz i Krakowiak« i nr. 48 »Krakowiak«. W obu tych pieśniach wzywa się wręcz Polaków do walki celem odbudowania Polski. Oskarżeni powołują się wprawdzie na to, że nie ma w nich wcale wezwania do walki z Niemcami, i że tendencya ich zwraca się tylko przeciw Rosyi. Nie wyklucza to jednak przypuszczenia, że pieśni te są podburzającej natury. Podstawową myślą i celem tych pieśni jest bowiem budzenie sympatyi dla sprawy odbudowania Polski, zapalenie umysłów dla tej sprawy i wrażenie w umysły Polaków przekonania, że cel ten można osięgnąć za pomocą środków gwałtu przeciw gnębicielom Polaków, do których należą także niemcy w Prusach.

»Jest rzeczą naturalną, że raz obudzona wojowniczość (Kampfesmut) Polaków zwróci się przedewszystkiem przeciw żyjącym z nimi razem gnębicielom Polaków, to jest Niemcom w Prusach«.

(A więc trybunał berliński wyznaje, że Niemcy są gnębicielami Polaków.)

Wielkie Pietrowice w Raciborskiem. Przy rozbieraniu starego probostwa we Wielkich Pietrowicach, w ubiegły czwartek przed południem zawalił się mur, a gruzy zasypały robotnika Krybusa z Polskiego Krawarza, ojca licznej rodziny. Nieszczęśliwego wydobyto po godzinnej pracy, lecz wkrótce potem wyzionął ducha.

Solarnia w Raciborskiem nawiedzona została we czwartek ubiegły po południu strasznym pożarem, który w przeciągu kilku chwil zniszczył doszczętnie 10 domów mieszkalnych i pobliskie zabudowania gospodarcze. Ogień powstał w sposób dotąd niewytłomaczony. Ogień rozszerzył się tak szybko, że pogorzelcy, prócz życia, nic innego z palących się domów wyratować nie zdołali. Gaszenie było nader utrudnione, ponieważ na miejscu nie było wody w dostatecznej ilości. — Solarnia jest wsią ubogą, pogorzelcy należą do ludzi bardzo biednych; dlatego pomoc i wsparcie dla nich jest bardzo pożądane. Niech tedy, ktokolwiek może, pospieszy pogorzelcom z pomocą.

Z Rybnickiego. Na polach kłokoczyńskich znaleziono w ubiegły czwartek zwłoki nieznajomego człowieka. W piątek przybyła komisya sądowa na miejsce celem wyjaśnienia przyczyny śmierci i bliższych szczegółów.

Z Kozielskiego. Pierwszy zbiór tegoroczny z łąk i koniczyny był tutaj w powiecie, jak i ogólnie na Górnym Śląsku, wcale pomyślnym. Natomiast dzierżawy łąk i pól z koniczyną w niektórych okolicach znacznie spadły. We Wielkiej Grudyni np. łąkę farną musiano wydzierżawić za 40 marek, podczas gdy w zeszłym roku wydzierżawioną była za 84 marki. Również dzierżawa dominialnych pól z koniczyną, wynosząca zwykle 60 marek rocznie za morgę, tego roku nie znalazła chętnych; chciano te pola wydzierżawić za 40 do 45 marek za morgę. — Wziąwszy pod uwagę, że stan traw był piękny, wydaje się to niezrozumiałem, dlaczego ceny dzierżawy spadły. Przyczyna jednak leży w tem, że tego roku prawie każdy gospodarz ma swej trawy dosyć, i do wydzierżawiania łąk i pól z koniczyną nie ma chętnych.

— W Naczysławicach Wielkich zgorzała w sobotę w południe cała posiadłość (dom mieszkalny i stodoła) zagrodnika Piotra Głaba.

— W Cisowej założył nauczyciel Cibis »Kriegerferajn«, do którego wstąpiło zaraz 40 członków. W Cisowej Niemców tak dużo niema. »Krigerferajny« są towarzystwami niemieckiemi. Polak, szanujący swoją godność narodową, do »kriegerferajnu« nigdy w życiu nie wstąpi.

Król. Huta. Robotników z Galicyi, zatrudnionych zwłaszcza po kopalniach w obwodzie przemysłowym, wydalają bezustannie władze policyjne. W tych dniach zarząd kopalni »Max« pod Bytkowem napomniany został, aby robotników Galicyan z pracy wydalił. — W obwodzie policyjnym Laurahuty pozwolono tylko kopalni »Fanny« zatrzymać 20 Galicyan, i to tylko do grudnia br.

Katowice. Wychodzący tutaj »Górnoślązak«, jak wiadomo miał proces z ks. kardynałem Koppem. Proces się skończył ugodą, wskutek której ks. Kardynał skargę cofnął, a »Górnoślązak« zamieścił sprostowanie. — Obecnie gazety niemieckie donoszą, że niektórzy księża, którzy »Górnoślązaka« razem z ks. Kardynałem skarżyli, skargi ze swej strony jednak nie cofnęli, wskutek czego podobno będzie jsszcze jeden proces. — Tak donoszą gazety niemieckie; ile w tem prawdy, nie wiadomo.

Tymczasem »Górnoślązak« zamieszcza w ostatnim swym numerze następujące

»Sprostowanie. Twierdzenie zawarte w numerze 256 »Górnoślązaka«, z dnia 8 listopada 1903 roku, że księża górnośląscy, ustanowieni w ostatnich 15 latach jako proboszczowie, przyrzekli rządowi pruskiemu, iż będą germanizowali lud górnośląski, cofamy jako nieuzasadnione.

Redakcya »Górnoślązaka«.

Ruch w Towarzystwach.

Racibórz. W piątek, dnia 17 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w lokalu posiedzeń »pod złotym lwem« zebranie walne »Polskiego Kółka Kolarzy 1903 w Raciborzu.« Na porządku dziennym przy wielu ważnych rozprawach sprawozdanie z czynności starego zarządu i obieranie nowego na rok następny. Ponieważ w niedzielę, dnia 19 bm. na pewno odbędzie się wycieczka do Łazów (Śląsk austr.), więc o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie szan. druhów celem wspólnego porozumienia się upraszamy. Goście na zebraniu i chcący wziąć udział w wycieczce mile widziani.

Z a r z ą d.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 13 czerwca. Krążą tu niestwierdzone pogłoski o bitwie morskiej pod Port-Arturem, w której kilka rosyjskich i japońskich okrętów zatopionych być miało.

Posiłki dla Kuropatkina są już wszystkie w drodze. Po ich przybyciu na pole walki położenie tamże wnet się zmieni. — Główne siły Kuropatkina znajdują się na wschód od Fengwangczengu. Straże przednie są w nieustannej styczności między sobą. Ważniejszych bitw spodziewają się tu lada chwila.

Londyn, 13 czerwca. Z Tokio donoszą o większej bitwie pod Kajping (na wschodniem wybrzeżu Liaotunga), w której obie strony przypisują sobie zwycięstwo.

Katowice, 13 czerwca. Straszne nieszczęście zdarzyło się we Frydenshucie. Przy wywożeniu szlaki zostało 6 dziewczyn zasypanych rozpaloną szlaką i odniosły ciężkie poparzenia. Dwie z nich znajdują się w beznadziejnym stanie.

Louis Bassitta,

Racibórz,
ul. Odrzańska 24
ul. Bozacka 3
Wielkie Przedmieście 6

Jedno zakupno przekona każdego o dobroci moich

palonych kaw

w najlepszych gatunkach funt po 80 fen., 1,00, 1,20 mk. i drożej.

Cukier najtaniej

jako też wszelkie inne towary kolonialne.

Louis Bassitta,

ul. Odrzańska 24, — ul. Bozacka 3,
Wielkie Przedmieście 6.

Max Böhm, fabryka likierów i dom wysyłkowy
hurtownie i częściowo.

Na wesela i inne okoliczności

poleca bardzo dobre napoje:

Wielką specyalnością jest moje **wino** korzenne i muszkatowe litr po 35, 40 i 50 fenygów o smaku doskonałym.

Znane dobre pojedyńcze i dubeltowe likiery, prawdziwy **jamajka rum i żytnlówka.**

Prawe słodkie **wina węgierskie** w flaszkach po 1,20 mk. Cwiartka piwa składowego 4 marki. Dobry stary KONIAK litr po 2 marki i 2,50 mk. franko do każdej miejscowości.

Max Böhm,

fabryka wódki, araku, wina itd.
Racibórz, ulica Odrzańska Nr. 21.

Uciekło

gospodarzowi **Walentemu Franiczkowi** ze Studziennej pięciotygodniowe cielę. Dotąd go nie znaleziono. Ktoby je przytrzymał, niechaj je odstawi właścicielowi.

F. Kafarnik, Racibórz,

naprzeciwko król. sądu.

Na wesoła i roboty

polne polecam moje bardzo dobre napoje
Wino korzenne litr 30, 35, 40 fen.

Prawdziwą gorzałkę litr 40 fen.

Prawdziwą gorzałkę zmięszaną
litr 45 fen.

Stary koniak litr po 1.50—2.00 mk.
Stary **Jamajkarum** litr po 80, 1,20, 1,80 mk.
Bardzo stary, prawdziwy **wrocławski korn** (Breslauer) litr 70—80 fen.
Wszelkie **wina naturalne** bardzo tanio. — **Sok malinowy.**
Beczułki wypożyczuje się darmo.
Specyalność: wódka gorzka żołądkowa (Magenbitter)

Dla pszczelarzy.

Wszelkie przyrządy pszczelarskie, **maszynki do wyłaczania miodu (Honigschleuder)**, woszczyny sztuczne, drzewo na ramki zawsze na składzie.

Cenniki darmo.

J. Wiglenda, handel żelaza, Racibórz, Rynek 2.

F. Kafarnik,

Racibórz,

naprzeciw król. sądu

Wiele pieniędzy

może każda gospodyni oszczędzić, która u mnie kupuje, ponieważ sprzedaję wszelkie najlepsze towary kolonialne po cenach najtańszych przy sumiennej wadze. Obsługa najrzetelniejsza.

Interes specyalny i dom wysyłkowy

surowej i palonej

KAWY

jako też wszelkich towarów kolonialnych, delikatesów i owoców południowych.

Wszelkie gatunki sera.

Th. Pawlenka

Racibórz, niedaleczko dworca.

Najlepsza ruska i chińska

herbata

kakao, czekolady, konfitury.

Najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna różnych

win, rumu, koniaku, likierów,

wód mineralnych.

WIELKI SKŁAD

cygar, papierosów i wszelkie rodzaje tabaki.

Drogerya św. Jana

Wielkie Przedmieście
naprzeciw młynów p. DOMSA.

Tam należy załatwiać

swe zakupna, gdyż jest najkorzystniej.

Pokosty (Firnajs), lakiery, farby, pędzle, oliwy, smarowidła na wozy.

Wszelkie dozwolone artykuły
do leczenia i pielęgnowania chorych i bydła.

Sztuczne nawozy
jako Kainit, Tomasówka Chili.

Proszę o poparcie.

L. Gryglewicz.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam:

5/4 c. heblowane dylówki sosnowe	kw. m. po	1,55	m.
5/4 c. » » świerkowe	» »	1,27	»
1 » » » sosnowe	» »	1,18	»
1 » » » świerkowe	» »	1,05	»
1 c. rantówki (Randbretter)	metr po	10	fen.
5/4 c. deski na dachy	» »	0,6	mk.
szalówki 3/4 c.	kw. metr. po	0,57	»
drzewo (Halbhölzer)	metr. po	0,28	»

I a papa na dachy od 1,15 do 2,50 mk. we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg
u pp. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr. 18.

Mój skład zegarów,

zegarków, okular (bryle),
towarów złotych, srebrnych i alfemildowych
teraz przy ul. Tumskiej naprzeciwko L. Breitbartha, znajdować się będzie

od początku lipca naprzeciwko hotelu Rahnera

ul. Dworcowa 5.

Franciszek Breuer,

zegarmistrz i złotnik
od roku 1842.

H. Goldberg,

fabryka likierów Racibórz, ul. Odrzańska 6.

Wszelkie gatunki spirytuozów kupi Pan przy zakupnie drobnym po cenach hurtownych: najlepsze dubeltowe likiery, litr 1,30 mk. pojedyńcze likiery, litr 80 fen., wina korzenne od 30—50 fen., najlepsze koniaki, litr 1,30 najlepszy rum jamaika 1,30 żytniówkę, dobrze mieszaną, litr 45 fen.

Na wesela, chrzciny itd.

oprócz tego jeszcze ceny zniżone.

Hermann Goldberg
destylacya, ul. Odrzańska 6.

Baczność! Baczność!

JOZEF NOWAK,

Racibórz,
ul. Odrzańska 11 drugi skład Nowy Rynek 1
naprzeciw sklepu p. Glazera. wchód: ulica Nowa.

Kupujcie tylko u swoich!

Wielka sprzedaż

Towary modne i manufakturowe, oraz płótna i sukna, materyi na suknie, jedwabie, materye pralne, które od firmy P. Cohn, ul. Nowa — **cały skład** — tanio kupiłem, będą po bardzo niskich cenach tam we składzie na ul. Nowej sprzedawane.

Niech żaden tej przyleżytości nie zaniecha.

Proszę zważać na obie firmy moje.

Jan Brudek;

Racibórz—Płonia 4,
garderoba dla mężczyzn na miarę pod gwarancyą dobrego kroju i doskonałego wykonania.

Wielki skład

krajowych i zagranicznych materyi po tanich cenach.

Ubrania dla mężczyzn z materyi, czyste wełny, od **25 marek** począwszy.

Redaktor odpowiedzialny Konstanty Prus w Raciborzu — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.